

92
TADEUSZ REGER
Poseł na Sejm Ustawodawczy.

SOCYALIŚCI A NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI



KRAKÓW 1919.

Nakładem Redakcyi Tygodnika „Prawo Ludu”. Wydał Poseł Zygmunt Klemensiewicz. — Czcionkami Drukarni Ludowej, Dunajewskiego 5.

348 / 34

43395

Krieg. Robotnitsa ^{II} Karawna

3. 8. 34

ena 15 gr.

Zarzut, że socjaliści są „beznarodowcami“, gorzej, że są „wrogami narodowości“, jest tak stary, jak starym jest socjalizm sam. O ile zarzut ten podnoszą nasi przeciwnicy polityczni w celach agitacyjnych lub ze względów taktycznych wobec bezkrytycznych mas, to popełniają świadome oszustwo i polemizować z nimi lub ich przekonywać byłoby bezpłodną pracą. O ile zaś powtarzają ten zarzut i wierzą wń ludzie zbalamuceni, to obowiązkiem naszym jest powiedzieć im prawdę. Prawdę tę odsłonić i wskazać drogę do jej bezstronnego zbadania jest celem niniejszej rozprawki.

Zanim jednak przystąpimy do rzeczy, zwrócić chcemy uwagę na znamieny dla agitacyjnych metod naszych „patriotycznych“ przeciwników moment, który polega na tem, że n. p. we Francyi wrogami ojczyzny są tylko socjaliści francuscy, podczas gdy socjaliści niemieccy są tam uważani za szowinistów narodowych, oczywiście niemieckich, że w Niemczech znów za wzór patriotów przedstawia się socjalistów francuskich w przeciwieństwie do beznarodowych socjalistów niemieckich i że w Polsce również uznaniem, jako najgorętsi i najkonsekwentniejsi obrońcy interesów swego narodu, cieszą się w oczach „patentowanych patriotów“ socjaliści — ale jeno u wrogich nam sąsiadów, podczas gdy socjalistów polskich wciąż jeszcze podejrzewa się, jako zdrajców własnego narodu. Metoda ta, jakkolwiek haniebną jest w zastosowaniu i ze względów na cele, dla których bywa stosowaną, to jednak ma ona swoje głębsze, w historii uzasadnione pochodzenie, jak to w dalszym ciągu wykażemy.

Przedewszystkiem stwierdzić należy, że wielcy politycy i teoretycy socjalizmu a w ich rządzie na pierwszym miejscu twórcy socjalizmu naukowego Karol Marks i Fryderyk Engels przez całe swe życie, ze znaną i uznaną u tych myślicieli konsekwencją i energią, domagali się odbudowania Polski niepodległej i wielkiej. Już w dziewięć miesięcy po napisaniu „Manifestu

Komunistycznego" Karol Marks w szeregu artykułów programowych i polemicznych, drukowanych w sierpniu i wrześniu roku 1848 w „Nowej Gazecie Nadreńskiej” dowodził, że Polska nie tylko musi być napowrót do niepodległego bytu państwowego wskrzeszoną, ale, że musi ona odzyskać rozległość co najmniej tę, jaką jej zakreślały granice z roku 1772, to jest przed pierwszym rozbiorem, musi posiadać nie tylko dorzecza, ale także ujścia swoich wielkich rzek, oraz przynajmniej nad morzem Bałtyckiem wielki pas wybrzeża.

Żądanie to ponawiali Marks i Engels przy każdej nadarzającej się sposobności, uzasadniając je ściśle naukowo koniecznościami rozwoju ekonomicznego Europy środkowej, Polski i Rosyi, który to rozwój uważali znów za konieczny warunek wzmocnienia się klasy robotniczej, mającej być nosicielką przyszłej rewolucyi socyalnej na zachodzie i na wschodzie, a popierali to żądanie nieustrudzenie przez cały ciąg życia swego nie tylko piórem i słowem, ale także czynem.

Gdy Adam Mickiewicz założył w Paryżu dziennik „Trybunę ludów” dla propagandy idei socyalizmu i niepodległości Polski, Marks stał się współpracownikiem tego pisma i ofiarował swe oszczędności dla jego podtrzymania. Gdy zaś w czasie wojny turecko rosyjskiej A. Mickiewicz pospieszył do Konstantynopola, aby tam organizować legion polski, Marks popierał go, czem mógł, wydając wspólnie z Engelsem odezwy do „Międzynarodówki”, wzywające do walki z Moskalami a za wolność Polski, posyłając mu ochotników i pieniądze.

W roku 1863, w czasie powstania polskiego, K. Marks czyni starania, aby nabyć dla powstańców polskich broń od zdeponowanego księcia Brunświku, mieszkającego na wygnaniu w Paryżu. Po ostatecznym upadku powstania polskiego, gdy w Polsce szerzy się biały terror carski i reakcja, współpracownik i przyjaciel Marksa, Engels w płomiennych artykułach, zamieszczanych w angielskiem czasopiśmie „The Commonwealth” („Dobro publiczne”) w roku 1866 ponownie żąda odbudowania Polski, dowodząc, że leży to w interesie klas robotniczych całej Europy. Po upadku komuny paryskiej w roku 1871, w czasie której rewolucyoniści polscy pod wodzą Jarosława Dąbrowskiego zorganizowali obronę Paryża i nią kierowali, K. Marks oddaje hołd bohaterstwu Polaków i ostro gani Francuzów i Napoleona III za to, że Polskę zdradzili i znów upo-

mina się o odbudowanie Polski. W r. 1874 F. Engels w niemieckim organie socjalno-demokratycznym „Volksstaat“ („Państwo ludowe“) nazywa odbudowanie Polski „koniecznością“. W roku 1884 obydwaj uczeni, K. Marks i F. Engels, odpowiedź swą komunistom-kosmopolitom polskim, wydawcom „Równości“ genewskiej, kończą okrzykiem: „Niech żyje Polska!“ — a w roku 1892 w przedmowie do drugiego polskiego wydania „Manifestu Komunistycznego“ Engels raz jeszcze dowodzi, że robotnicy całej pozostałej Europy potrzebują niezależności Polski również, jak sami polscy robotnicy“.

Znakomity wódz niemieckiej socjalnej-demokracji, świetny mowca i wytrawny parlamentarzysta Wilhelm Liebknecht, oprócz szeregu artykułów w obronie sprawy polskiej, napisał doskonałą broszurę pod tytułem: „Czy Europa ma skończyć?“, w której dowodzi niezbicie, że jeżeli rewolucja socjalna w Europie ma mieć widoki powodzenia, to najpierw musi runąć carat rosyjski, ten „żandarm Europy“ i musi powstać Polska wielka, niepodległa, której historycznem posłannictwem jest stać na straży kultury i cywilizacji zachodu przed barbarzyństwem wschodu. Ten pogląd Liebknechta zyskuje dziś nowe, nieco odmienne znaczenie: oto, jak niegdyś Polska szlachecka przedmurzem była chrześcijaństwa, zasłaniając je piersiami swych pancernych rycerzy przed nawałą Turków i Tatarów, tak dziś jedynie wolna, niepodległa, demokratyczna i socjalistyczna Polska, Polska robotnicza i chłopska, potrafi uratować zdobycze rewolucji europejskiej przed potopem bolszewizmu, który grozi zagładą nie tylko zdobyczy kultury i cywilizacji, ale przede wszystkim zniszczeniem lub znacznym opóźnieniem ostatecznego zwycięstwa dokonywującej się w oczach naszych rewolucji socjalnej.

Poprzestajemy na tych kilku przykładach, albowiem na wolowej skórze nie spisałby samych tylko tytułów dzieł i artykułów licznych wybitnych pisarzy socjalistycznych obcych narodowości, jak m. p. Kautsky, Bebel, dr Wiktor Adler, Pernerstorfer, Jaurés i wielu, wielu innych, którzy w tej lub innej formie protestowali przeciwko ujarzmieniu narodu polskiego i domagali się odbudowania Polski.

Oczywiście, że nie inne stanowisko zajmowali zawsze i zaj-

mują socjaliści polscy, z wyjątkiem nielicznych grupek i jednostek, których zacofanie myślowe zatrzymało się na pierwotnych poglądach kosmopolitycznych jaskiniowców a zacietrzewienie partyjne zapędziło ich na manowce „ugodowości“ i „organizacyjnego wcielenia się“ z najeźdźcami. Do takich zacofanych i zacietrzewionych należą niedobitki dawnych partyi S. D. K. P. i L. (czyli: Socyalnej Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy) oraz tak zwanej lewicy P. P. S., którzy obecnie utworzyli wspólnie partyę komunistyczną, jako część składową takiej samej partyi wszechrosyjskiej.

Polscy socjaliści nieśli zawsze wysoko sztandar walki o niepodległość i zjednoczenie całego narodu. Oto zaraz na pierwszym międzynarodowym „Kongresie robotniczym i socyalistycznym“ w Paryżu w roku 1889 delegaci socyalistów polskich ze wszystkich ówczesnych trzech zaborów ukonstytuowali się jako osobna grupa i oświadczyli, że nie uznają rozdzielających ich granic państw zaborczych, że uważają się za odrębną reprezentację narodową i że dążyć będą do wywalczenia całkowitej niepodległości dla swojego narodu. Kongres to uznał i przyznał Polakom w Międzynarodówce własną stałą rprezentację, chociaż nie przyznał tego prawa n. p. Czechom, których delegaci na Kongresach międzynarodowych wchodzili w skład delegacji austriackiej a w Biurze międzynarodowem socyalistycznym reprezentowani byli przez delegatów z Austrii.

W kilka lat później na międzynarodowej Konferencji przygotowawczej do nowego Kongresu światowego socyalistów, która się odbywała w tymże samym czasie i w tem samym miejscu (w Haadze), gdzie obradował pierwszy międzyrządowy Kongres pokojowy, zwołany za inicjatywą cara rosyjskiego Mikołaja II, uchwalono na wniosek delegata polskich socyalistów, że „jedynie zniesienie panowania klasy nad klasą a w pierwszym rzędzie upadek caratu i całkowita niepodległość żywych narodów mogą rozwiązać kwestyę pokoju międzynarodowego“.

Uchwała powyższa jest dla nas bardzo ważną, albowiem wskazuje nam ona, że punktem wyjścia musi być dla nas, jako socyalistów i Polaków, w naszej polityce wewnętrznej i zagranicznej żywy naród i interes ludu polskiego, a nie państwo, że nie możemy się zadowolnić i nie zadawalniamy się jakąś „autonomią“ kulturalną czy administracyjną, czyby ona pochodziła

z łaski samodzierżawnego cara, czy też wszechrosyjskiego, choćby komunistycznego sowietu, lecz że niepodległość narodu polskiego musi być całkowita, całkowita co do treści i co do obszaru, na który się rozciąga, to znaczy, że musi ona obejmować cały zjednoczony naród polski. Tak uchwaliła Międzynarodówka socjalistyczna już lat temu dwadzieścia, a uchwaliła na wniosek delegata polskich socjalistów. Zapamiętajmy to sobie i nie dajmy sobie tego nikomu wydrzeć ani sfalszować.

Zresztą wszelkie fałszerstwo na nic się nie przyda wobec bardzo jasnego brzmienia programu Polskiej Partii Socjalistycznej (zaboru rosyjskiego i pruskiego), który obowiązywał przez cały dotychczasowy ciąg jej istnienia, z górą lat trzydziestu. Zaraz w pierwszym ustępie tego programu jest powiedziane, że Polska Partya Socjalistyczna, będąc wyrazicielką potrzeb i ideałów klasy robotniczej w Polsce i organizacją polityczną tej klasy, dążąc do wyzwolenia całego ludu z niewoli ekonomicznej, politycznej i narodowej, stawia sobie za cel: zasadnicze przekształcenie ustroju społecznego, oparcie społeczeństwa na nowych — socjalistycznych — podstawach, w dziedzinie zaś narodowej: „zniesienie wszelkiego ucisku narodowego, Zjednoczenie Polski“. Dalej zaś znajdujemy stwierdzenie: „dlatego też P. P. S. stawiając sobie za cel republikę demokratyczną, łączy ten cel z niepodległością, walczy o niepodległą Republikę Demokratyczną i Ludową“.

Równie wyraźnie i silnie sprawa niepodległości całego zjednoczonego narodu polskiego stawiana była od samego początku przez Polską Partję Socjalno-Demokratyczną Galicyi i Śląska (P. P. S. D.).

Już na pierwszym ogólnoaustriackim zjeździe socjalistów w Hainfeldzie w r. 1889 socjaliści polscy z Galicyi przyłączyli się wprawdzie do nowopowstałej „Robotniczej partii socjalno-demokratycznej“ w Austrii, lecz oświadczyli równocześnie, że nie czują się przez to w żaden sposób skrupowani w swoim dążeniu do połączenia się z socjalistami polskimi z innych zaborów, ani też w swem dążeniu do odzyskania niepodległości narodowej.

W dziesięć lat później na ogólnym Kongresie socjalistów austriackich w Bernie w 1899 r., przy sposobności uchwalania tak zwanego „Programu Narodowościowego“, który przewidy-

wał przebudowę monarchii Habsburgów na demokratyczne narodowościowe państwo związkowe, składające się z autonomicznych terytoriów poszczególnych narodów, zamieszkujących to państwo, delegacya polska złożyła deklarację, w której powiedziano: „polscy socyalni demokraci niezmordowanie dążą do tego, aby w przyszłości naród polski należał do ogólnej rodziny narodów jako wolny i zjednoczony“.

Warto przy tej sposobności przypomnieć, że socjaliści czescy złożyli równocześnie (w r. 1899) deklarację, w której oświadczyli, iż, stojąc na gruncie praw żywych narodów, odrzucają wszelkie prawa historyczne; mieli na myśli osławione „historyczne czeskie prawo państwowe“, którego rodowód, sięgający wstecz poza rok 1335, wywodzi się od średniowiecznych stosunków dynastycznych i lennych a na podstawie którego młodzieńca, bo dopiero 28 października 1918 roku narodzona demokratyczna republika czesko-słowacka nie może rościć sobie żadnych praw do panowania nad polskim Śląskiem lub niemiecką częścią Czech i Moraw, nie mówiąc już o Słowacyzynie i innych nie-czeskich krajach.

Ważniejszą jednak od pisanych programów była cała działalność socyalistów polskich, dążąca wytrwale i nieugięcie do wywalczenia ludowi polskiemu nietylko praw ludzkich i obywatelskich, ale także narodowej wolności, niepodległości i zjednoczenia. Żadne prześladowania, niszczenie egzystencji, więzienia, ni katorga, ni Sybir, ani nawet szubienice nie potrafiły odstraszyć bojowników proletaryatu polskiego, ani złamać ich ofiarnej energii. Stanisław Kunicki, Bardowski, Pietrusiński, Ossowski, Okrzeja, Montwiłł i tylu, tylu innych ginęli na carskich szubienicach z okrzykiem: „Niech żyje socyalizm! Niech żyje Polska!“ Z tym samym okrzykiem na ustach szli w bój z carem w czasie rewolucyi 1905 i 1906 roku robotnicy polscy w byłem Królestwie Polskiem, to samo hasło zagrzewało robotników i młodzież socyalistyczną w Galicyi i na Śląsku, gdy organizowano „Związki strzeleckie“ a następnie „Legiony Polskie“ do walki o Niepodległą Polskę.

A co wcisnęło broń do ręki w styczniu 1918 roku górnikom karwińskim i hutnikom trzynieckim, by odeprzeć bohatersko a skutecznie zbrodniczy najazd Czechów na Śląsk cieszyński,

so wywołało powstanie Górnoślązaków przeciwko hordom krzyżackiego „Grenzschutzu“? Tęsknota do zjednoczenia się z odradzającą się Ojczyzną, tęsknota naturalna dzieci do połączenia się z Macierzą! Ale tęsknotę tę rozbudziło i wzmocniło uświadomienie klasowe, spotęgowała ją zaś i ujawniła dopiero łączność organizacyjna i ideowa z polskim socjalizmem.

A kiedy z pożogi i oparów krwi wielkiej wojny powstała Wolna i Niepodległa Polska, zebrał się w Krakowie Zjazd ogromny około 500 delegatów socjalistów z całej Polski, aby utworzyć już jedną wspólną zjednoczoną (z P. P. S. i P. P. S. D.) Polską Partję Socjalistyczną, którego nacelnem, najważniejszym i najpilniejszym zadaniem jest w myśl uchwalonego na tym Zjeździe programu: **utrwalić i ugruntować niepodległość, dokonać dzieła zjednoczenia całkowitego rozdartej ongi Polski.**

* * *

Zapytajmy teraz, czy takie stanowisko P. P. S. zgodnem jest z wyznawaną równocześnie przez nią międzynarodową solidarnością? Bo samo powoływanie się na to, że Marks, Engels i inni koryfeusze socjalizmu stanowisko to podzielają, jeszcze niczego nie dowodzi a może być co najwyżej wymówką, mającą nas ratować z kłopotu.

Na samym początku, kiedy ruch robotniczy był w powijkach, a robotnik, zupełnie jeszcze nieuświadomiony, nie rozumiał ani swego położenia, ani interesu klasowego, kiedy w warsztatach, fabrykach i kopalniach czas pracy trwał po 12 do 16 godzin na dobę, a traktowanie „wolnego najmity“ gorszem było, aniżeli niewolników, wówczas trudno było wzywać robotników do walki o niepodległość narodu. Robotnik ciemny, głodny i nagi, ogłupiały z nadmiernego przemęczenia, nieczuły był w swej masie na nic, co nie dotyczyło bezpośrednio polepszenia jego ciężkiej doli. Nie rozumiałby on nawet takiego wezwania. Musiano więc zrazu w agitacyi uwzględniać sprawy i hasła najprostsze i najbardziej dostępne masie robotniczej. W miarę jednakowoż, jak ruch robotniczy rósł i wzmacniał się a masa robotnicza przychodziła do poznania i zrozumienia swego stanowiska klasowego i swej siły, gdy, obok najprymitywniejszych żądań polepszenia bytu klasy robotniczej, zaczęto wysuwać żądania trwałych ustawowych reform so-

cyalnych w dziedzinie ochrony robotniczej, szkolnictwa i t. p. a dla ich zdobycia, lub zabezpieczenia już zdobytych ulg i reform, okazała się konieczność wywalczenia dla klasy robotniczej praw politycznych, samorządu, demokracji, w miarę tego znikał z ruchu proletaryackiego polskiego dawny, przez Bakunina głoszony „kosmopolityzm”. Twierdził on, że dla proletariatu, który jest międzynarodowym, jak międzynarodowym jest kapitalizm, obojętnem jest terytoryalne ukształtowanie państw. Bakunizm zbankrutował a miejsce jego zajęło z żywiołową siłą świadome i celowe dążenie do uzyskania niepodległości narodowej. Dlaczego? Oto dlatego, że bez demokracji, bez udziału klasy robotniczej w rządach, zarówno w państwie, jak w samorządzie lokalnym, bez prawa wykonywania ze strony robotników kontroli nad dochodami i wydatkami państwa, kraju i gminy, jakoteż nad wykonywaniem ustaw przez urzędników, nie może być mowy o zdobyciu trwałem, drogą ustawową, najkonieczniejszych reform socjalnych i szkolnych i t. p. i o ich dotrzymanywaniu. To też żądanie zaprowadzenia powszechnego głosowania i zdemokratyzowania całego życia publicznego w państwie, w kraju i w gminie jest najważniejszą częścią wszystkich programów socjalistycznych. Ale doświadczenie nas nauczyło, że nigdzie na świecie urzeczywistnienie tego podstawowego żądania demokracji i postępu nie napotykało na tyle i tak nieprzezwykłonych trudności, jak w Polsce, pod rządami obcych najeźdźców. Tylko w Galicyi i na Śląsku cieszyńskim w ostatnich latach panowania Austriaków udało się nam częściowo przełamać opór rządu i klas panujących: uzyskaliśmy w roku 1907 powszechne i równe prawo wyborcze do centralnego parlamentu wiedeńskiego. Lecz było ono tylko względnie równem, o tyle, że wszystkie głosy w tym samym okręgu wyborczym miały jednakową wartość, ale okręgi nie były równe: gdy w okręgach, zamieszkałych przez polskich lub ruskich robotników i chłopów wypadał jeden poseł na 20 do 50 tysięcy głosujących „równouprawnionych” obywateli, to w okręgach niemiecko-burżuazyjnych już 2.500 lub 3.000 wyborców wybierało sobie własnego posła. W ten sposób 9 milionów Niemców w Austrii miało w wiedeńskiej Izbie posłów tyleż głosów i władzy, co 20 milionów wyborców sześciu innych narodowości austriackich. W Niemczech było jeszcze gorzej; tam Polakom wprost odmawiano

prawa wybierania własnych posłów. W Rosyi zaś po wyborach do pierwszej dумы bez ceremonii okrojono ilość mandatów tak, że odtąd robotnicy polscy nie mogli zdobyć ani jednego mandatu. Samorządu ziemskiego, który od dawna istniał w krajach rdzennie rosyjskich, w Królestwie Polskiem wcale nie zaprowadzono, miasta polskie wydano w całości na łup złodziejskich czynowników carskich, ludowi wiejskiemu pozostawiono tylko z konieczności pozory samorządu.

Ale bądźmy sprawiedliwi i przyznajmy, że Moskale, Prusacy i Austriacy musieli tak postępować w obronie własnych swoich interesów. Nie ulega bowiem wątpliwości, iż ludność polska, uzyskawszy prawo rządzenia sama sobą, w pierwszym rządzie byłaby wyrzuciła obcych urzędników, byłaby się zabrała do wzmocnienia rodzimego przemysłu i szkolnictwa narodowego, byłaby skorzystała z uzyskanej swobody, aby prędzej czy później zrzucić obce jarzmo, tak, jak to się w części działo w Galicyi. Widzimy więc, że rządy demokratyczne nie dadzą się pogodzić z panowaniem najeźdźców. Z tego wynika, że niezbędną częścią składową demokracji jest niepodległość narodowa; nie może być bowiem mowy o demokracji tam, gdzie panuje ucisk i niewola narodowa. W interesie każdego najeźdźcy — wszystko jedno, czy to jest Moskal, Niemiec, czy Czech — jest skrzępowanie rozwoju gospodarczego, oświatowego i politycznego narodu ujarzmionego. Przeciwnie zaś: prawdziwie demokratycznym może być tylko naród oświecony, wolny i niepodległy, który sam również nikogo nie uciska, ani nad nikim nie panuje.

Rozwijający się kapitalizm państw najeźdźczych rozbudził w masach robotniczych i chłopskich polskich, wraz z świadomością klasową i demokratyczną, także świadomość narodową. Pod szponami kapitalizmu obcego i swojskiego uświadomił sobie proletaryusz polski, że jest człowiekiem, dziś i jutro może jeszcze cierpiącym i wyzyskiwanym, ale mającym pewne prawa obywatelskie. W tym samym procesie duchowym uświadomił sobie dość rychło, że ma także pewne prawa narodowościowe. Od tej świadomości do postanowienia walczenia o te prawa był już krok tylko jeden, gdy siła i klasowy charakter polskiego ruchu socjalistycznego i zarazem demokratycznego były już do tyła dojrzałe i świadome swoich dróg i celów, że wyrazy „Ojczyzna” i „Niepodległość” nie tylko przestały być dlań wstrę-

tnym straszakiem, lecz stały się częścią tej świadomości. Od tej chwili stały się one programem naszym i hasłem bojowym, ukołchanem, dla którego nie poświęciliśmy nigdy i nie poświęcimy naszych ideałów socjalistycznych, ale poświęcamy pracę, siły, pieniądze i życie... Dlatego to z pogardą i politowaniem odrzucamy bez odpowiedzi podstępne i ciasne pytanie: Czy zdążacie przez niepodległą Polskę do socjalizmu, czy też przez socjalizm do niepodległej Polski? — Walczymy równocześnie i z równym zapałem o niepodległą Polskę i o socjalizm, albowiem nie masz i być nie może na polskiej ziemi wolności, demokratyzmu ani socjalizmu bez niepodległości, albowiem Niepodległa Polska jest jedną ze stron i polskiego i międzynarodowego ideału socjalistycznego i to jedną z najważniejszych.

Niestety utrudniały zrazu ruchowi socjalistycznemu w Polsce „unarodowienie się” — jeżeli to tak nazwać wypada — burżuazya, szlachta i urzędnikierya polska, które nie wahały się każde, choćby najskromniejsze żądanie podwyższenia zarobków lub skrócenia czasu pracy, a zwłaszcza wszelkie żądanie reform demokratycznych, piętnować, jako czyn wysoce „niepatriotyczny”, używając natychmiast przeciwko „zbuntowanym” robotnikom pomocy carskich, pruskich i austriackich żandarmów i prokuratorów. Z drugiej jednak strony codzienne doświadczenie, że rządy najezdnicze utrudniały lub wręcz uniemożliwiały robotnikom organizowanie się i nieraz z góry nie pozwalały przedsięwzięciom na żadne ustępstwa na ich korzyść, umacniało klasę robotniczą w tem przeświadczeniu, że walka z najazdem jest tak samo dla niej ważną, a może nawet pilniejszą, aniżeli walka z wyzyskiwaczami. Jednem słowem robotnicy zrozumieli, że Polska niepodległa jest koniecznym warunkiem swobodnego rozwoju ich klasy. Ruch rewolucyjny narodowy zyskał w ten sposób w ruchu robotniczym socjalistycznym potężnego i pożądanego sojusznika. Dlatego mogliśmy zauważyć, że — zwłaszcza pod zaborem rosyjskim — socjaliści cieszyli się długo uznaniem i poparciem szczerých patriotów — z pośród burżuazji — dążących do rewolucyi narodowej.

Znamienną jest niezmiernie rzeczą, że stosunek ten pogorszył się, aż w końcu zepsuł się na dobre, właśnie wtedy, gdy socjaliści polscy wyraźnie wywiesili sztandar walki o niepodległość narodową, a burżuazya polska, przestała marzyć o rewolucyi

narodowej. Nas to nie zadziwia, nie boli, ani nie oburza. Stwierdzamy natomiast z dumą, że zasługą polskiego socjalizmu, nie tylko wobec polskiej klasy robotniczej, ale wobec całego narodu polskiego i wobec całej międzynarodówki socjalistycznej, pozostanie na zawsze to, iż dokonał on wielkiej, płodnej syntezy, łącząc ideały patriotyzmu z ideałami socjalizmu, że stworzył nowe pojęcie, tyle razy przez swoich niestety i przez cudzych wyszydzanego: socjalisty-patrioty.

Do istoty kapitalizmu należy, że jest on zawsze zaborczym. Dąży on do coraz większego rozszerzenia kręgu swoich poddanych przez to, że coraz szersze warstwy dawniej samodzielnych przedsiębiorców przemysłowych i drobnych chłopów wyłącza z środków produkcji, zakuwając ich, jako robotników najemnych, oficjalistów albo dłużników, w bezpośrednią lub pośrednią zależność od kapitalistów, a równocześnie i przez to, że usiłuje jak najbardziej rozszerzyć koło swoich odbiorców. Kapitalizm, aby mógł się rozwijać i spełnić swoją rolę dziejową — czyli, aby mógł przygotować dane społeczeństwo pod względem rozwoju ekonomicznego, to jest pod względem rozwoju techniki przemysłowej i handlowej i ich organizacji za pomocą kartelów i trustów, przy równoczesnem sproletaryzowaniu przeważającej większości danego społeczeństwa, oraz podniesieniu stopnia oświaty i kultury w masie narodu, musi mieć, jako naturalną podstawę operacyjną (to jest jako punkt wyjścia, oparcia się, czerpania nowych sił do obrony lub dalszych zaczepnych działań), im szerszą, tem lepiej oczywiście, własny silny rząd narodowy, własny rynek wewnętrzny, oparkaniony cłami, handel protegowany przez rząd i przezeń na zewnątrz reprezentowany a w razie potrzeby lasem bagnetów osłaniany i rozszerzany. Naturalną tedy tendencją rozwoju ekonomicznego jest wytworzenie państw wewnętrznie spoiwanych i silnych, z dobrą administracją, ładem i spokojem, wolnych od wszelkich tarć wewnętrznych, aby zaspokoić potrzebę kapitalizmu posiadania wolnych i zjednoczonych państw narodowych. Nie jest to wynikiem żadnej przypadkowości, że właśnie w dobie rozkwitu kapitalistycznego powstały państwa narodowe Anglii, Francji, Niemiec, Włoch i t. d. i że właśnie w tych państwach narodowych kapitalizm doszedł do najwyższych szczytów swej potęgi. Dlatego też nie jest zaprzeczeniem teorii materjalizmu

w dziejach, lecz jest raczej jej potwierdzeniem, zjawisko, iż dawne prowincye Austrii: Wenecya i Lombardya, po wiekach należenia do niej, właśnie w tej dobie oderwały się od monarchii Habsburgów, aby się przyłączyć do swej macierzy, do zjednoczonych Włoch. Dopiero od tej doby Wenecya i Lombardya zakwitły na nowo a Włochy stały się państwem nowoczesnem, nawskróś kapitalistycznym i zaborczo imperyalistycznym. Naturalną tedy i zgodną zupełnie z zasadami naukowego socjalizmu, jest nietylko dążność do utworzenia państw jednolitych pod względem narodowym, do zgromadzenia w jednym państwie narodowym wszystkich współplemieńców, ale także wynikająca z tego założenia chęć wynarodowienia innoplemieńców, którzyby się w takim państwie znaleźli. Z tego wynika jednakowoż jeszcze dalsza konsekwencya, że nie leży w interesie kapitalistów wzmacniać rynek wewnętrzny, bo to podnosi stopę życiową ludu i podnosi płace zarobkowe. Dlatego kapitaliści w każdym kraju są wrogami ruchu robotniczego u siebie w domu a natomiast tęsknią i dążą do podbojów, do zagarnięcia cudzych krajów, któreby im dostarczały tanich materiałów surowych a równocześnie zabezpieczały im, wolny od zagranicznej konkurencyi, rynek zbytu dla ich własnych towarów. Dlatego to niemieccy kapitaliści w Austrii z takim uporem sprzeciwiali się najpierw przez sto lat uprzemysłowieniu a następnie wyodrębnieniu Galicyi, chociaż wyodrębnienie takie pożądanem było dla panowania Niemców nad Czechami i resztą ludów austriackich.

Tak wyglądają w świetle prawdy tajemnicze źródła, z których bije miłość ojczyzny, patryotyzm gorący i ofiarny burżuazyi, krzepiący i zasilający jej apetyty imperyalistyczne i aneksjonistyczne... Jeżeli jakaś siła zewnętrzna — n. p. najazd obcy, jak to było w Polsce — zamąci kryształową toń owych źródeł, wówczas muszą się wydobywać z nich wstrętne opary Targowicy, trójjaborowej lojalności, narodowo-demokratycznego młotofilizmu albo organicznego wcielania się w panslawizm lub w wszechruskij-sowieckij komunizm. Nie przeczymy, że mogą istnieć też dla działań patryotycznych inne pobudki idealnej, uczuciowej natury, lecz istnieją one zawsze tylko u jednostek, u bohaterów, nigdy u klas, i nie mogą odegrać wielkiej roli. Względy natury ekonomicznej, materyjalnej są silniejsze od ideałów — one tylko rządzą losami świata.

Burżuazya polska nie spełniła niestety swego historycznego zadania, nie zbudowała w swoim czasie niepodległego państwa polskiego. Przeszkodził jej w tem jej własny niedorozwój i przemoc zaborczych sąsiadów. Skutkiem tego opóźnił się o znaczny etap rozwój całego naszego życia społecznego a tem samem opóźnił się w Polsce rozwój klasy robotniczej, która w dobie dokonywującego się przełomu nie jest ani tak liczną w stosunku do reszty społeczeństwa, ani wewnętrznie tak przygotowaną do skutecznego już teraz rewolucyi socyalnej, jak u naszych sąsiadów niemieckich lub czeskich, chociaż — i to musimy stwierdzić — i tam jeszcze nie wybiła godzina socyalizmu. Ale zadanie utworzenia jednolitego państwa narodowego polskiego, zupełnie niepodległego i zjednoczonego ze wszystkich części narodu polskiego, musi być spełnione, tak samo jak dokonaniem muszą być inne zadania. Spełnienie tego zadania pozostawiły pokolenia poprzednie nam a w pierwszym rzędzie klasie robotniczej. Klasa robotnicza polska stała się spadkobierczynią ideałów i celów dawniejszych warstw i pokoleń rewolucyjnych, więc i walkę o niepodległość od nich przejęła. Zanim pójdziemy dalej na drodze do socyalizmu, który uważamy jako wynik musowego, nieodzownie koniecznego rozwoju ekonomicznego w pewnym określonym kierunku, musimy ten dług spłacić, którego sami nie zaciągnęliśmy, musimy odbudować Polskę wolną, niepodległą, zjednoczoną.

Więc nie jest to objaw żadnego wykpiwanego „socyal-patryotyzmu“, lecz naturalny wynik stosunków, mus dziejowy, że o zjednoczenie z niepodległą Polską, która powstała nareszcie z oparów krwi wojny światowej, Śląska cieszyńskiego i Górnego, Spisza i Orawy, Lwowa i Wilna i zagłębia naftowego borysławskiego oraz reszty ziem polskich, walczyli i walczą w pierwszym szeregu robotnicy socyalistyczni, że w „Legionach Polskich“ większość, większość świadomą, stanowili robotnicy i inteligencja socyalistyczna, że twórcą tych bohaterskich „Legionów“ nie był nikt inny tylko socyalista, założyciel, długoletni wódz i bojownik Polskiej Partii Socyalistycznej, pierwszy naczelnik Wolnej, Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej — Józef Piłsudski.

4338511

CO CZYTAĆ?

KAZIMIERZ KRAUZ (Michał Luśnia):

Wybór pism politycznych.

Rozmowy Towarzyszy o socjalizmie
i niepodległości.

Dr WŁADYSŁAW GUMFLOWICZ:

Kwestya polska a socyalizm.

Dr BOLESŁAW LIMANOWSKI:

Rozwój przekonań demokratycznych
w narodzie polskim.

Patryotyzm a socyalizm.

MARKS, ENGELS, LIEBKNECHT:

Odbudowanie Polski.

WILHELM LIEBKNECHT:

Czy Europa ma skozaczeć?

